Lis i sokół

Lis i sokół to dwa drapieżniki. Jeden i drugi chciał złapać coś dobrego na przekąskę. Ochotę mieli na biednego szaraka. Właśnie skrywał się pod drzewem. Wypatrzył go lis i ukradkiem, ostrożnie się zbliżał. Dostrzegł go również sokół i powoli obniżał lot w jego kierunku. Są już blisko. Obaj gotowi do ataku. Ale zając też ich widzi i plan ucieczki obmyśla. Rzuca się lis na zająca, sokół również nurkuje z impetem. Czyżby było już po zającu? Otóż nie. Zając cały i zdrowy. Kica żwawo. Nic mu się nie stało. Gorzej mają się lis z sokołem. Obaj się zderzyli i ogromne siniaki sobie nabili. Za uciekającym zającem już nie zdążyli. Nici z przekąski. Są głodni, obolali i w dodatku strasznie się pokłócili.

– Zając był mój. Pierwszy go wypatrzyłem – rzekł lis.

– Od dawna obserwowałem go z wysokości. Mnie się należał – protestował sokół.

Lis nie daje za wygraną i dalej przytacza argumenty.

– Zając po ziemi biega i mnie się należy. Ty poluj w chmurach, a ja tutaj.

– Nikt ci nie broni łapać kaczek, gdy chodzą po ziemi, ale jak widzę, dla ciebie nawet żółw za szybko biega – ironicznie skomentował sokół.

Tak kłócili się przez cały dzień. Słysząc ich sprzeczkę, wszystkie zające dawno już pouciekały. Wreszcie ucichło. Minęły zwady. Siniaki były już mniejsze, ale głód większy. Zmrok zapadał. Przed snem przydałby się jakiś pokarm. Lis wysunął propozycję.

– Idźmy do kurnika. Tam nocą łatwo można złapać kurę.

Tak też uczynili. Docierają do kurnika. Cicho się skradają. Są już w środku, a tam ciemno strasznie. Nagle coś jak nie trzaśnie, jak nie huknie! Lis z sokołem znowu się zderzyli. Stare siniaki sobie odświeżyli i z bólu aż zawyli. Wszystkie kury podniosły wrzask. Wydała się niecna wizyta nieproszonych gości. Kogut ruszył dziobać intruzów, a pies, który stał na straży, również zachowywał się bardzo agresywnie. Trzeba się ewakuować. Trzeba ratować własną skórę. Tym razem sokół zgłosił nowy pomysł.

– Bladym świtem złowimy kilka rybek nad wąskim strumykiem.

Do świtu było już niedaleko, więc udali się nad łowisko. Stanęli po przeciwnych stronach strumyka. Widzą rybę, jednak szybko im umyka. Płynie druga. Tej już nie przepuszczą. U lisa pysk otwarty, u sokoła dziób rozwarty i plusk! Obaj wpadają do wody. Szybko jednak wynurzają głowy. Znowu razem się zderzyli, aż gwiazdy zobaczyli. W złości lis powiedział:

– Koniec z tym. Dość mam polowania. Nie chcę już więcej żadnego mięsnego dania.

Sokół również rozzłoszczony odparł:

– Nie chcę już łapać żadnego zwierzaka. Nie mam już na mięso smaku.

Od tej pory lis z sokołem chodzili razem na jagody. Jedli trawę, korzonki i młode pędy. Nie musieli na nie polować. Nikt nie wydawał komendy do ataku. Spytacie, jak długo tak się żywili? Do czasu, aż na łące zobaczyli znajomego zająca.

Ale czy go dogonili?

Grzegorz Tompolski

wydrukowano dnia: 09.11.2026 COPYRIGHT © ADB 2026